Warszawa. **Środa.**

№ 115. Rok 1860. Dnia 20 Kwietnia. / 2 Maja.

KRONIKA

Ciepła dziś rano stopni 6.
Ciepła wczoraj w południe stopni 13.
Jutro Znaleenie S. Krzyża.

Wschód słońca o godz. 4 min. 28.
Zachód „ 7 „ 26.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

Rada Administracyjna na zasadzie postanowienia swego z dnia 25 listopada (7 grudnia) 1841 r. oraz na przełożenie Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu, postanowiła co następuje:

Artykuł 1. Edward Dembowski, który dnia 27 lutego 1846 r. to jest przed wyrzeczeniem na majątek jego w dniu 24 lutego (8 marca) 1847 r. konfiskaty, zginął w czasie zaburzeń Krakowskich, ma być wykreślonym z listy wychodźców i konfiskata majątku jego cofnięta ze wszystkiemi skutkami.

Artykuł 2. Wykonanie niniejszego postanowienia, które przez pisma publiczne ma być ogłoszone i w dzienniku Praw zamieszczone, Komisyom Rządowym Sprawiedliwości, oraz Przychodów i Skarbu, w czem do której należy poleca.

— Rada Administracyjna, na posiedzeniu z dnia 22 marca (3 kwietnia) r. b. mianowała księdza Józefa Leśniewskiego, Komendarza Kościoła Parafialnego we wsi Błogie w Powiecie Opoczyńskim, Gubernii Radomskiej, proboszczem tegoż Kościoła.



— Jutro 3-go maja, w kościele parafialnym Świętego Krzyża odbywać się będzie odpust znalezienia św. Krzyża.

— Kapelmistrz Bilze z Lignicy przyjechał do naszej stolicy onegdaj, i wczoraj występował pierwszy raz przed publicznością w dolinie Szwajcarskiej. Dziś koncert pana Bilzego zacznie się o godzinie 4-tej, żeby nieszkodzić wielkiemu koncertowi w cyrku na korzyść Instytutu Muzycznego.

— (Art. nadesł.) Onegdaj wieczór na kilka minut przed północą spostrzegłem bardzo ciekawe zjawisko.

Meteor, czerwonego koloru w kształcie nieregularnej kuli ognistej, pokazał się na wschodzie, przeleciał w przeciągu 2-ch minut cały horyzont i zniknął na zachodzie za obłokiem. Zapewne nie ja jeden byłem świadkiem tego rzadkiego fenomenu. *W. J.*

— Odebraliśmy z Radomia wiadomość, że Aleks. hr. Wielopolski zrzekł się aktem urzędowym legatu Konstantego Świdzińskiego; bibliotekę: zbiory, dobra Sulgostów i wszelkie fundusze oddał pod rozrządzenie najbliższych sukcessorów zmarłego, to jest braci Konstantego Świdzińskiego z drugiej matki. Panowie Świdzińscy, akceptując tę cessyą jednocześnie złożyli urzędową deklaracyą, że zadosyć uczynią zamiarom swego brata, w testamencie wyrażonym.

— Do czynności odbyć się mających przy zwijaniu wygranych 4-tej klassy 95tej loteryi i wliczaniu tychże do koła, oraz przy ciągnieniu wygranych tejże klassy, wyznaczeni zostali obywatele tutejszego miasta jako delegowani, czynny udział w działaniu biorący, pp. Komelski i Dziarkowski.

— Wczoraj o godzinie 3-ej i pół z rana, w posesyi murowanej Nro 1105 przy rogu ulic Granicznej i Grzybowskiej położonej, będącej własnością sukcesorów Ejseman, a mianowicie w pakamerze, mieszczącym w sobie skład wyrobów żelaznych, po części w pakach drewnianych znajdujących się, wynikł pożar, który w krótce przez nadbiegłą straż ogniową części 4ej ugaszony został. Szkoda wynikła w samej budowli, przez spalenie się, jakoteż oderwanie sufitu i podłogi w mieszkaniu nad pakamerem, w przybliżeniu na rs. 1000 podaną została. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma, lecz zdaje się pochodzić z zapruszenia ognia.

— Dobry przykład, dany przez obywateli płockich, zawiązania współki rolniczej, znajduje coraz obszerniejsze naśladowanie w całym kraju. Do liczby już zawiązanych lub zawięzujących się instytucyj w różnych okolicach, wkrótce ma przybyć agentura handlowa dla produktów rolniczych; sklep obywatelski w powiecie Bialskim, Lubelskiej gubernii. Projekt stowarzyszenia ma być roztrząsanym podczas zebrania obywatelskiego na wybory urzędników towarzystwa kredytowego, które w d. 9 maja odbędą się w mieście Siedlcach, gdzie i naczelnik płockiej firmy, pan Jackowski, znajdować się będzie. Przy obfitości produktów i położeniu powiatu Bialskiego nad spławną rzeką Bugiem, przedsięwzięcie to nowe i ważne obiecuje korzyści.

— W Wielkim teatrze w przyszły piątek, (4 maja), mają dać koncert na skrzypcach pp. Wirginia i Karolina Ferni. Program ogłosimy później.

— Wczoraj od rana, mnóstwo osób wybrało się na tak zwane majówki, i nie zostało

SYN OBYWATELSKI.

OBRAZEK

przez **Alexandra Niewiarowskiego.**

Dalszy ciąg,—patrz Nr. 114.

Niemasz jak życie i rzeczywistość! Chociaż niekiedy, gdy serce utłoczy boleść rzeczywista, gdy zawód zniechęci ramiona... Jakże słodko jest odpocząć duchem pod czystem nieba sklepieniem, patrząc w jego błękit spokojny i głęboki....

Rok upłyniony, który mi dostarczył tylu pięknych i brzmiących frazesów... oddziałał bardzo na losy i dzieje bohaterów powieści. Zastajemy ich wszystkich skupionych razem, pod dachem Odulskiego dworu. Jednej tylko zabrakło postaci, poczciwego ojca, o którego śmierci jeszcze w Paryżu zawiadomiły nas dwie czarne na listach pieczątki...

Cóż chcecie? tylko w powieści i w..... życiu, umiera się tak niespodzianie!

Wszystkie prawie osoby, które przed trzema laty zamieszkiwały dom Odulskich, zmieniły się bardzo od owej pożegnalnej chwili, Dwie z nich, spotkaliśmy już później na paryzkim bruku. Zdawało się że bolesna wiadomość o śmierci ojca oddała Konstantemu jego dawne zatracone uczucia. Wracając do kraju marzył on istotnie o pierwszych swoich zamiarach, rozpaczał nad smutkiem matki i przyrzekł Anastazemu odkupić swój upadek moralny pracą i poświęceniem. Wszystkie te uczucia były szczere w owej chwili wstrząśnienia, bo serce ludzkie po każdem nieszczęściu, jak murawa po deszczu odradza się i zieleni, lecz po takim deszczu nastają susze.. Tylko zdrój głęboki, z głębi ducha bijący, nie pozwoli uwiędnąć wawrzynom marzeń naszych.

— Z początku, dopóki zwłaszcza ciężar rzeczywistego smutku ugniatał mu serce, Konstanty szukając pociechy na łonie osób kochanych często zapatrzył się czule w oczy młodej kuzynki, i wtedy dawne uczucia serca, dawne marzenia głowy, odradzały się na chwilę, lecz Konstanty już nadto ugrzązł w świecie nawyknień zmysłowych i rozumowań cynicznych: każdy dzień oddalając go od źródła zmartwień, świeżej mogiły ojca, nowe przynosił myśli, a w tych myślach rodziła się chłodna reflexya: że Władzia jest tylko ładną, ubogą panienką, że ukształcenie jej zaniedbane cokolwiek w obliczu wymagań modniejszego świata, a ciche, domowe skłonności czynią ją niezdolną do przewodniczenia świetnemu domowi bogatego dziedzica; że wreszcie, on będąc jedną z najlepszych partyi w kraju, może sięgnąć ręką po wysokie rodem i bogate majątkiem kolligacye. Takie rozumowania studziły ciągle serce i skłonności młodzieńca, aż nareszcie stosunek jego do Władzi stał się tak lekkim i zimnym, że biedna sierota wypłakawszy się po cichu i wymodliwszy skrycie, zagoiła powoli ranę serdeczną. Może też do jej wyleczenia przyczynił się niemało i Anastazy, którego twarz rozumna i smutne oczy tak wyraźnie mówiły

zawiedzione, bo jak najpiękniejsza pogoda i ciepło tym przechadzkom sprzyjały.

— Świeżo wyszło w Petersburgu tłomaczenie z niemieckiego, dziełka Dr. Perner „Ueber die Hauptgebrechen der Erziehung" (o głównych wadach wychowania), pod tytułem: „Litość w stosunku do cywilizacyi." Wydane było w oryginale staraniem Towarzystwa przeciw dręczeniu zwierząt, a pierwsza edycya odbita w 16,000 exemplarzach, wyczerpniętą została. Autor opierając się na doświadczeniu i praktycznej znajomości świata, dowodzi, że powodem wszystkich, a przynajmniej wielu nieszczęść jakie ludzi spotykają, jest skrzywione wychowanie; widzi on w niem niedostatki, przy których umysł młody nie rozwija się tak, aby później miał dosyć siły do oparcia się złemu, dosyć koniecznych przymiotów do zapewnienia pomyślności sobie i społeczeństwu, wśród którego żyje. Wady te w wychowaniu streszcza do czterech punktów: a) zaniedbywanie przyzwyczajenia dzieci do porządku i dbanie o swoje zdrowie; b) do ścisłej akuratności w spełnianiu obowiązków, przyrzeczeń i t. d.; c) do roztropnej oszczędności; do litości, łagodności i współczucia z słabszemi od siebie istotami, a mianowicie ze zwierzętami. Autor ostatnim punktem prawie wyłącznie się zajmuje, a wziąwszy na świadectwo historyą, wypadki zbrodnicze, doświadczenie codzienne, zdania najrozmaitszych dawnych i nowszych autorów, dowodzi że grubość i nieposkromienie obyczajów, wszelkie niesnaski i nieszczęścia domowego życia, mają źródło swoje w przytępieniu uczucia w samem już młodocianem wieku, w nierozwinięciu łagodności charakteru i tkliwości serca. Wykazuje dotykalnie jakiemi drogami psuje się serce u dzieci, przypomina jak rodzice, nauczyciele, piastunki, pozwalają lub poddają dzieciom same zabawy okrutne, nie zabraniają im częstokroć pastwić się nad słabszemi istotami, razem biorą nieraz udział w takiem obchodzeniu się, niepojmując wcale że ten pierwszy zaród złego serca, pierwszy objaw okrucieństwa, przy stosownych okolicznościach wzrośnie do przerażającej potęgi.

Sz. tłumacz przysłużył się przepolszczeniem dziełka tego Dr. Pernera i zwracamy nań uwagę rodziców, nauczycieli i mających związek z wychowaniem dzieci, wreszcie wszystkich którym nieobojętną jest przyszłość młodych pokoleń, a nie jesteśmy bynajmniej zdania jednej z gazet warszawskich, że autor dowodzi tego co dowodzenia nie potrzebuje, celem bowiem autora było żywe przedstawienie niektórych okoliczności, pewnych niedostatków w wychowaniu, a które w dalszem życiu smutne skutki częstokroć wywołują.

— Hr. Konstanty Branicki, miał nabyć w Rzymie obraz Rafaela.

— Hr. Wodzicki udarował uniwersytet Krakowski zbiorem ornitologicznym, a mianowicie zupełnym zbiorem ptastwa z okolic Krakowa, lecz pod tym warunkiem, by wynajęto stosowny lokal dla tego zbioru i przyjęto nadzorców. Gremium uniwersyteckie oświadczyło w tej mierze, że zbiór taki byłby szacownym nabytkiem dla muzeum krajowego, lecz że mniej jest przydatnym dla celów naukowych, i nie wiele też przysparza środków naukowych. A że nabycie zbioru rzeczonego pomnożyłoby koszta ze szkodą funduszów uniwersyteckich, przeto i darowizna ta przyjęta być nie może.

— (Art. nad.) W numerze 107 Kroniki, z zadziwieniem wyczytawszy korespondencyą z Włocławka z daty 28 b. m.; jako z nazwiska w niej wymieniony, pozwolę sobie zaprzeczyć niektórym szczegółom tejże, a mianowicie cyfrom w niej stawionym, jako zupełnie ze stanem rzeczy niezgodnym. W ogólności mniemałbym że przedwczesnemi są w tej mierze wnioski sz. korespondenta i że ogłoszenia podobne wychodzićby powinny, od tych, których to najbliżej dotyczę; fałszywemi bowiem wieściami i poniekąd przechwałkami tego rodzaju, nie dopomódz, ale zaszkodzić możemy instytucyi, której cel uznajemy i którą w życie wprowadzić pragniemy:

J. Hr. Skarbek.

Umieszczając na żądanie pana Józefa hr. Skarbka jego reklamę, winniśmy dodać, że korespondencya nasza zgadza się co do treści, nazwisk osób i w znacznej części co do liczb, z korespondencyą Gazety Warszawskiej w Nr. 110 zamieszczonej. Jeżeli w niektórych szczegółach jest niedokładną, prosimy autora reklamy o sprostowanie liczb i nazwisk, lecz nie możemy zgodzić się na zarzuty czynione autorowi korespondencyi, gdyż z początku hr. J. S. zaprzecza pewnym szczegółom, a o parę wierszy niżej, nazywa ją fałszywemi wieściami i przechwałkami, o których korespondent nasz nie myślał wcale, przejęty będąc podobnie jak korespondent Gazety Warszawskiej, zadowoleniem, że obywatelstwo nasze chce dochody swoje wydostać z pod niszczącej przewagi dotychczasowego kramarstwa.

— Członkowie Towarzystwa Rolniczego okręgu Brzezińskiego, oznaczyli termin na złożenie dowodów do nagród: dla właściciell, dzierżawców, gospodarzy i oficyalistów, przez Towarzystwo Rolnicze uchwalonych, do dnia 10 maja, na ręce Wgo Lemańskiego, dziedzica dóbr Bratoszewice, korespondenta, lub jednego z delegacyi okręgowej:

— W d. 28 kwietnia r. b. umarła w Koryciskach pod Radomiem, Teressa z Potkańskich, córka ś. p. Szczepana Potkańskiego, b. półkownika b. W. P., żona Adolfa Bukowieckiego, Radcy Dyrekcyi Głów. Tow. Kredyt. Ziemskiego.

— Kuryer Wileński donosi, że założono w Wilnie *szkoły dla córek osób stanu duchownego*, pod opieką Najjaśniejszej Cesarzowej Maryi Alexandrownej, podług wzoru ustawy takiej samej szkoły Carsko-Sielskiej. Instytut ten będzie umieszczony w gmachach wileńskiej powiatowej szkoły duchownej, etat jej wynosi 7420 rs. rocznie.

— Hr. Konrad Walewski, szambelan dworu Jego Cesarskiej Mości, marszałek szlachty gub. Warszawskiej, wyjechał do Krakowa.

— Wczoraj statkiem parowym Włocławek, przypłynęło osób 59, dziś tymże statkiem odpłynęło osób 59.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 397, wyjechało 350.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po operze Hrabina, przywołana pani Gruszczyńska 7-kroć, panna Chodowiecka 6-kroć, oraz pp. Żółkowski 8-kroć, Troschel, Kamiński i Matuszyński po 6-kroć, dyrektor Moniuszko 4-kroć i Szabliński z orkiestry.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Times ogłasza dzis artykuł o śmierci barona Bruck, z którego główniejsze wyimki podajemy:

„Bywają dla państw straszniejsze przepowiednie niż komety i zaćmienia. Bywają oznaki słabości i upadku daleko pewniejsze niż bitwy przegrane i zabrane prowincye. Nim wybuchnęła we Francyi burza w 1848 r. czarne chmury zbierały się zewsząd i przez

---

sierocie, o uczuciach jakie w jego sercu zbudziła.

Anastazy przestał się już łudzić co do charakteru i przyszłości swojego dawnego elewa; śledził jak z każdym dniem i godziną, Konstanty chłódł duchem, i więdnął sercem. Widział go często chciwym i samolubem, spotykał kłócącego się z rządzcą o małe z dóbr przychody, chociaż rządzca ten, był uczciwym człowiekiem i rzetelnym oficyalistą; lub gderającego na kucharza że nie dość kunsztownie przyprawia jakieś wymyślne potrawy. Wprawdzie, jedna część marzeń pedagoga ziściła się, bo Konstanty wyrobił mu pozwolenie i osiedlił w dobrach swoich jako nauczyciela szkółki ludowej, lecz zbywszy się raz tego kłopotu, ustawicznie dokuczał on swojemu ex-mentorowi, już to wykazując bezcelność i bezskuteczność jego trudów, już szydząc z jego marzeń filantropijnych, słowem, zniechęcając na każdym kroku. Anastazy strudzony pracą i zmęczony zwątpieniem, szukał pociechy w czarnych oczach Władzi, i to uczucie coraz silniej podbijało całą istotę jego, zmusiło nawet znosić szyderstwo Konstantego któremu nie raz już pragnął surowe słowo prawdy powiedzieć.

— Pani Odulska, ze śmiercią męża przywdziała na serce i głowę ten melancholijny czepiec wdowi, który kobietom pewnego wieku i usposobienia przyrasta już do reszty ich życia. Boleść jej wszelako, jakkolwiek wielka i prawdziwa doznawała ulgi w obecności ukochanego jedynaka, o którego przyszłości zawsze najświetniejsze sny miała.

Władzia owo poetyczne, urocze dziewczątko, wyrosła na ładną panienkę, lecz bądź to skutkiem kompleksyi, bądź siłą powietrza wiejskiego i zbyt pożywnej kuchni Odulskich; a może dla braku dostatecznego ruchu przy boku starej i schorzałej już babki, ta ładna Władzia roztyła się cokolwiek, a na jej licach dobrze zakrąglonych, wykwitł zbyt silny rumieniec. Niestety! siedmnastoletni, wdzięczny anioł dziewiczy zamienił się w czerstwą i ładną panienkę, marzącą trochę o Anastazym, więcej o czepeczku małżeńskim, najwięcej.... o własnem gospodarstwie i obficie zaopatrzonej spiżarni!

Sama tylko babunia nie zmieniła się wcale: taż sama powaga w obliczu i uprzejma słodycz w obejściu. Starzy ludzie naszego kraju, jak stare wina, szlachetnieją z wiekiem...

* *
*

W jednym z tych suchych dni wrześniowych gdy bledniejące już słońce obejmuje w swoje ciepłe promienie, pożółkłe liście drzew i różnobarwne główki georgin, tych róż jesiennych—w ogrodzie przyległym odulskiemu dworowi, po żwirowanej alei, okrytej zewsząd gęstym jeszcze liściem lip i kasztanów, postępowała wolnym krokiem babunia, prowadzona z obu stron pod ręce przez Anastazego i Władzię. Twarz zacnej staruszki wyrażała jakieś zamyślenie. Opierając się na ramionach dwojga młodych, patrzyła kolejnie na ich twarze, i niekiedy uśmiech pełen dobroci ożywił jej uwiędłe lica.

— Zaczekajcie no! moje podpory, rzekła stanąwszy obok ławeczki kamiennej; chcę tu odpocząć chwilkę; siadajcież przy mnie. Nie tak! każde osobno! Chcę was rozdzielić koniecznie. Moje dziatki! dodała smętnym głosem, chciejcie teraz jak dwie latorośle oto-

Dodatek

kilka miesięcy panowało duszące jakieś powietrze.

Otóż dla tych którzy głębiej w rzecz wnikają mniej zniechęcająca jest strata Medyolanu i inne polityczne kłopoty, jak ciężkie ogromne przeniewierstwa w ostatnich czasach popełnione.

Dowiadujemy się z depeszy telegraficznej o smutnych szczegółach śmierci barona Bruck. Ten mąż stanu słusznie uważany za jednego z najzdolniejszych w Austryi i jedyny między ministrami, zdolny do podtrzymania finansów Austryackich, skończył życie w rozpaczy i wstydzie.

Los tego znakomitego męża stanu jest jedną z najstraszniejszych katastrof i przykrą kartę stanowić będzie w historyi. Minister finansów wielkiego państwa, najlepszy doradzca tronu, przyjaciel największego męża stanu w Europie, przyjmowany gościnnie przez książąt we wszystkich stolicach, liberalny obrońca handlu i operacyi ekonomicznych, oszukuje zaufanie publiczne, i tylko samobójstwem chroni się od słusznej kary; takich faktów trudno zapomnieć. Sprawa postępu zagrożoną została w Austryi upadkiem tego człowieka. Baron Bruck stanął na szczycie swego szczęścia pięć lat temu, gdy porzucił poselstwo w Konstantynopolu dla przyjęcia ministerstwa finansów. Nieszczęściem system przeniewierstwa zaczyna się też od tego czasu. Niepodobna oznaczyć w jakim stopniu należał do niego p. Bruck. Czy był naczelnikiem tych malwersacyi czy tylko w porozumieniu i współudziale z innemi. To tylko pewna, że oszukaństwa te sięgają już odległych czasów. Przepych milionerów wiedeńskich i tryestskich oddawna już podtrzymywany był kosztem państwa.

Morning Post w następujących wyrazach uznaje, że wszystkie mocarstwa zgadzają się na utrzymanie neutralności Szwajcaryi: Coraz więcej jest prawdopodobieństwa, że neutralność Szwajcaryi będzie zachowaną. Neutralność ta obchodzi całą Europę, i w tym względzie rzeczywiście niemasz antagonizmu między Francyą i innemi mocarstwami; prócz tego Anglii chodzi głównie o utrzymanie pokoju i porządku w Europie. Obecnie pięć wielkich mocarstw europejskich zajmuje się głównie wewnętrzną organizacyą i przemysłowym rozwojem. Miejmy więc nadzieję na przyszłość. Spodziewajmy się, że trudności ćmiące sprawę sabaudzką, w krótce się rozproszą, a prawa Szwajcaryi będą uznane nietylko ze względu na jej interes, ale na interes całej Europy."

Widzimy, że usposobienie dziennika rządowego angielskiego różni się mocno od tego, jakiego był przed kilku tygodniami.

(*Nord*).

A U S T R Y A.

Wiedeń, 29 kwietnia. J. C. Mość dla odpowiedniej administracyi w Królestwie Galicyi i Lodomeryi, i Wielkiem księstwie Krakowskiem, tudzież z uwagi na naglącą potrzebę usunięcia w zarządzie państwa wszelkich nieusprawiedliwionych koniecznością wydatków, własnoręcznem pismem z dnia 22 kwietnia r. b. postanowił rozwiązanie Zarządów krajowych w Krakowie i Czerniowcach, i poddanie terytoryum administracyjnego krakowskiego i księstwa Bukowiny, pod namiestnikostwo we Lwowie, pozostawiając księstwu Bukowiny, jego pozycyą, jako osobnego kraju koronnego w Cesarstwie. Dalej zarządził utworzenie władzy okręgowej w Czerniowcach, a usunięcie takichże władz w Wadowicach, Bochni i Jaśle. Okręgi Wadowice, Kraków i Bochnia zostają połączone w jeden okręg, pod nazwą Krakowskiego, okręg Jasielski zostaje rozwiązany i podzielony między sąsiednie okręgi Sandecki, Tarnowski i Sanocki.

Przyszły namiestnik okręgu Krakowskiego mieć będzie pod swoim kierunkiem tamtejszy magistrat, a w sprawach porządku publicznego i spokojności, rozrządzać będzie tamtejszą dyrekcyą policyi. Zarazem mieć będzie prawo wydawania paszportów zagranicznych osiadłym w jego okręgu mieszkańcom.

Czas w którym te najwyższe postanowienia mają wejść w wykonanie, zostanie później ogłoszony.

Gazeta urzędowa Wiedeńska zawiera proklamacya FZM. Benedek, przy objęciu nowych jego obowiązków w Węgrzech, datowaną dnia 25 kwietnia.

Miastem, na które teraz wszystkie oczy są zwrócone, jest Wiedeń.

Już dziś nawet wiedeńskie dzienniki otwarcie mówią. że pan Bruck miał udział w grabierzy grosza publicznego. Według *Ost D. Post*, pogłoski po Wiedniu krążą, że minister ten z zyskanegó w ten sposób grosza zebrał 14 milionów, według innych 22 milionów (summy wyraźnie przesadzone) i te złożył pod cudzem nazwiskiem w banku angielskim. Dobroduszni Wiedeńczycy dowodzą nawet, że pan Bruck kazał sobie grubo zapłacić angielskim fabrykantom w 1851 roku, kiedy zaprowadzał liberalną taryfę w Austryi. W każdym razie, ślady przeniewierzenia się ministra i naruszenia grosza publicznego muszą być bardzo jawne, kiedy jak donosi jeden z korespondentów; nałożono sekwestr na pozostały majątek, a przynajmniej na to co było pod ręką, bo zapewne pan Bruck, puszczając się na takie spekulacye, nie był dość nieostrożny. by cały majątek w kraju trzymać. Zostawał on zresztą w ścisłych stosunkach z bankierem tryesteńskim Revoltella, aresztowanym niedawno.

Niemieckie dzienniki widzą w tem wszystkiem dowody rozkładu, porównywają Austryą z Francyą w 1789 r. za ministeryum Calonne, i jedyne ocalenie widzą w śmiałych i stanowczych reformach, nie zaś w półśrodkach, w pozornych ustąpieniach dotychczasowych.

(*Nord.*)

Ost Deutsche Post w długim, smętnym artykule żegna zmarłego ministra. Stara się ona rozrzewnić czytelnika, aby odjąć wypadkowi stronę jego polityczną, a zostawić tylko ludzką, aby go podnieść do potęgi tragicznej konieczności, gdzie wyższe losy, fatum, a nie wola i rozum rządzą. Tym sposobem odbierana ona zarzutom całą ostrość jadu. Aby dać próbę jej zapatrywania się, podajemy ten ustęp wyjęty z rzeczonego artykułu:

„Dzieje Austryi nie mogą nic podobnego wykazać temu, czegośmy byli w tych dniach świadkami. Nikt jeszcze z takiej wysokości nie rzucił się w grób otwarty. Z jakiegokolwiek stanowiska przyglądać się tej tragedyi, wrażenie

---

czyć stare drzewo—wkrótce wiatr je obali; wy z sobą zostaniecie dłużej...

— Anastazy i Władzia, spojrzeli po sobie z westchnieniem.

— Cóż to, wzdychacie? Może niewierzycie moim słowom? Otóż powiem wyraźniej, bo bo wreszcie już czas po temu: Słuchajno, panie Anastazy, wiem żeś człowiek uczciwy i rozumny, wiem i to, że kochasz Władzię... Nie przerywaj mi acan... A i ty dzieweńko, nie rumień się, ani odwracaj głowy, bo i on tobie obojętnym nie jest. Boża to wola, który dwa serca zacne i młode ku sobie wzajem nakłonił i napełnił miłością. Wprawdzie, był czas gdy inne miałam dla Władzi postanowienie,... bo to serdeczna towarzyszka mej starości zrzędnej i moja córka przybrana sercem, ale dzisiaj... nie warto nawet wspomnieć o tem! Dzisiaj pragnę widzieć ją szczęśliwą przed zgonem moim; dla tego, oddaję ci panie Anastazy to dziewczę dobre, i proszę Boga aby wam dopomógł, błogosławię wasze życie. Podajcie sobie ręce... o tak! dobrze. A teraz, wracajmy pod dach—powietrze jest ostre i zbyt chłodne na stare kości; cieplej im będzie przy kominku, najcieplej... podobno w grobie. No dosyć już! nie dziękujcie mi, nie wszystko jeszcze zrobiłam. Dalej że dzieci! mnie czas zasiąść do kabały —a i ciebie dzieweczko, czeka gospodarstwo przy kawie.

Anastazy i Władzia wzruszeni do głębi, ucałowali ręce babuni i milcząc, z sercami napełnionemi radością wrócili do dworu.

Tam, w sali jadalnej zasiedli pospołu. Była to zresztą zwykła godzina zebrań całej rodziny, godzina kawy ze śmietanką! Brakowało tylko Konstantego który wyjechał był na pole szczuć biedne zające przytulone w kotlinach.

Babunia zasiadła najbliżej kominka a zabrawszy ze stoliczka talią kart zaczęła kłaść kabałę.

Wdowa Odulska, siedząc przy matce czasem poprawiała jej karty, słuchając pilnie wieszczby o przyszłości Kostusia, niekiedy zaś machinalnie pracowała szydełkiem, robiąc jakieś białe siatkowe przykrycie.

Władzia stanęła w głębi pokoju przy stole zastawionym przyborami do kawy. Anastazy zapatrzony w jej rumiane lica zamyślił się głęboko.

— Patrzcieno państwo! mówiła poważnie babunia, już trzeci raz ta brunetka staje obok Kostusia. Ba! ba! to nie bez kozery!

— Brunetka mamo? to może będzie hrabianka Zosia.

— Nie—To jakaś złośliwa kobieta, już nie zbyt młoda. No, patrzcie! znowu ona! Ani się go odczepi!...

W tej chwili, przed gankiem domu dało się słyszyć silne tupanie butami a następnie, głos donośny i gruby zawołał:

— Filipie! weź tam konia i powiedz Pawełkowi niech nakarmi charty. *Żmija* doskonale się dzisiaj spisała.

A czego tam chcesz, panie Kromski?

— Przyszedłem powiedzieć Jaśnie Wielmożnemu Panu że czynszownicy z *Wolki*, nie chcą opłacać raty...

— A czemu panie rządzco?

— Mówią że im grad wybił zboże w tym roku...

— Ba! ba! Bij i drzyj, panie Kromski! Ja swoje mieć muszę! Pamiętaj waszeć o tem; a tymczasem, każ mi zaprządz do małego powozu, za pół godziny pojadę.

Po tych energicznych rozkazach, odgłos kroków zbliżył się ku drzwiom sali, w której siedziało zebrane grono.

— To Kostuś! zawołała radośnie matka. Władziulko! przygotuj mu filiżankę gorącej kawy, tylko bez śmietanki.

— Wiem, ciociu! Pan Konstanty zawsze czarną pija. Anastazy oddalił się dyskretnie od młodej szafarki.

(*Dokończenie nastąpi*).

do Numeru 115 Kroniki 1860 r.

zawsze będzie okropne! Rzeczywiście nieprzypominamy sobie od najstraszniejszych dni r. 1848, i strasznych tygodni przeszłego lata ani jednej chwili, gdzieby ludność Wiednia w tak nerwowym znajdowała się rozdrażnieniu jak przez te trzy dni. Grób który się dziś zamknął, kryje tajemnicę, do której najusilniejsze śledztwa nie dadzą zupełnie doskonałego klucza." Klucza do tego nieda oczywiście proces rozpoczęty, nie da wzrost ani upadek papierów na giełdach w ciągu lat ostatnich, ale dać go jedynie może głęboki pogląd na cały obrót polityczny, na kierunek materyalny i spekulacyjny polityki, na zmobilizowanie że tak powiemy wszystkich żywiołów socyalnych, na wiele jeszcze innych przyczyn obecnego położenia, których w kilku słowach nie można wyrazić bez zbytecznej ich jaskrawości, a rozciągnąwszy je w delikatną pajęczą tkankę, pozbawi się je siły.

Wiadomo że jeden z przedsiębierców dostaw wojskowych Basevi z Tryestu, zbiegł za granicę i podobno dostał się do Lombardyi. Z listów gończych za nim wysłanych widzimy, że jest on starozakonnym i z Prus pochodzi. *Presse* donosi, że 20 b. m. przywieziono do Tryestu w zamkniętym powozie eskortowanym przez dwóch żandarmów jakiegoś człowieka, którego zaraz potem osadzono pod strażą, a pogłoska krążyła, że tym człowiekiem jest Basevi, wydany przez władze sardyńskie. *Wanderer* także w liście z Tryestu podaje, iż świeżo położono w imieniu skarbu areszt w Wenecyi na dalsze 185,000 złr, należące do majątku liweranta Basevi, i że dotychczas z przytrzymanych jego funduszów będzie można pokryć uszczerbek skarbowy na 435,000 złr.

(Schl. Ztng.)

F R A N C Y A.

Paryż, 27 kwietnia. Donoszą, że w skutek nowych układów z Austrią Francya ustanowi konsulat w Peszcie, stolicy Węgier.

Piszą z Châlons, że część wojsk przeznaczonych do utworzenia obozu przybyła już i zajmuje dawne miejsca obozu. Namioty ze wszech stron wznoszą się jakby sztuką czarodziejską a roboty niwelacyjne ulic posuwają z wielką czynnością. Okrąg zakreślony na obóz przedstawia dwarazy tak wielką przestrzeń jak przeszłego roku. Park artyleryi zajmie tego roku ważne miejsce; jazda będzie w daleko większej liczbie; jednem słowem, obóz pod Châlons w 1860 r. będzie nadzwyczaj korzystny dla nauki oficerów i żołnierzy.

Konferencya dotąd ciągle jeszcze jest przedmiotem korespondencyi dyplomatycznych.

W każdym razie zebraną będzie dopiero po ratyfikacyi odstąpienia Sabaudyi przez parlament włoski. Niebędzie się więc zajmować wcale tą kwestyą a jedynie tylko gwarancyami jakie być mają dane neutralności Szwajcaryi w obec uskuteczniającej się przemiany terytoryalnej.

Będzie to więc konferencya, bo pełnomocnicy będą opatrzeni specyalnemi instrukcyami, ale posiedzenie będzie tylko jedno i na niem będzie ratyfikowany układ poprzednio ułożony.

Co się tyczy miejsca tych konferencyi to niezawodnie będzie niem Paryż.

Depesza z Konstantynopolu donosząca o nieporządkach i zaburzeniach jakie tam wynikły w czasie świąt wielkanocnych dowodzi tylko, że policya jest tam bardzo źle urządzona.

Wynalazek armat gwintowanych Armstronga i późniejszy Withwortha, zrządził nieprzewidziane skutki. Bateryę osłaniające porty od napadu flot nieprzyjacielskich, oraz łożyska portów urządzone były stosownie do donośności strzałów armatnich zwyczajnych. Teraz okazało się że okręt opatrzony armatami nowego wynalazku i obity blachą mogącą znieść wystrzały armatnie, może stanąć przed jakim bądź portem i nie narażając się na żadną szkodę, demontować bateryę portowe i niszczyć okręty nieprzyjacielskie. Dziennik *Patrie* rozbiera ten przedmiot w kilku artykułach i udowodnia że Francya będzie musiała przerabiać prawie wszystkie porty swoje, kopać koryta rzek i zrobić łożyska dla okrętów tak oddalone od brzegów morza, żeby ich kule nieprzyjacielskie niedosięgły. Wydatki na te prace będą niezmierne. Anglia jest w tym samym przypadku.

Dziennik *Times* pisząc o wyjeździe lorda Elgin do Londynu, naznacza jako główny cel wyprawy angielsko-francuzkiej, wymuszenie na Chińczykach traktatu handlowego jak najzyskowniejszego dla Anglii. Lecz żeby ten cel osiągnąć, trzeba dopłynąć z flotą aż pod mury Pekinu. I to jeszcze możnaby zapytać się autora tego artykułu, czyli takie dopłynięcie osiągnie cel zamierzony. Siły morskie Anglii i Francyi, nie mogą na zawsze stać pod Pekinem, a gdy odpłyną, któż zaręczy że Chińczycy zechcą dotrzymać tego co przyrzekną pod naciskiem strachu?

Małego Napoleona pieszczą jak widać i psują. Chłopczyk poważył się obrazić matkę swoją. Skazano go za to na zdegradowanie z rangi kaprala, którą się zaszczycał. Wpadł w wielki gniew i upór, aż nareszcie skończyło się na przyrzeczeniu poprawy.

(Nord.)

N I E M C Y.

Nord donosił był z Paryża, że poseł pruski hr. Pourtalès czynił urzędowne w Paryżu przedstawienia przeciw osnowie broszury „*La Coalition*", skutkiem czego zaprzeczono jej urzędowego charakteru tak w *Constitutionnelu* jak *Monitorze*. Korespondent paryski do ministeryalnej *Gazety pruskiej* zapewnia, że poseł pruski nie reklamował przeciw tej broszurze, a to z powodów następujących: Po wyraźnem oświadczeniu Francyi, że nie masz przyczyny zabezpieczenia jej granic alpejskich od północno wschodniej strony jej posiadłości, poseł pruski niemiał ani sposobności ani też interesu dać poznać, że jest przeświadczonym o powinowactwie jakowej broszury z planami rządu francuzkiego. Odpowiedź tego ostatniego dałaby się przewidzieć, a same już szepty pomiędzy dyplomacyą były dostateczne, aby w pomienionych dziennikach wyprzeć się broszury. Taka jest strona formalna, co się tyczy realnej, inaczej to wygląda. W tem miejscu korespondent powołuje się na dane już przez siebie dawniej objaśnienie, iż poczytuje tę broszurę za wypływ sfer rządowych. Gdy zaprzeczenie pojawiło się w *Constitutionnelu*, osoby mające wpływ dały się z tem słyszeć, że to nie wystarcza i że *Monitor* powinien także zaprzeczyć. Cesarz był tego zdania, że *Monitor* nie może zważać na prywatne opinie, lecz może wystąpić przeciw giełdzie, która broszury do swoich manewrów użyła i w tym też duchu wyszło oświadczenie *Monitora*.

(Ind. Bel.)

W Ł O C H Y.

Lombardia ogłasza dekret króla Wiktora Emanuela zwołujący kolegia wyborcze mające mianować deputowanych na dzień 6 maja. Wrazie zajścia potrzeby drugiego głosowania kolegium zbierze się na 10 t. m.

Piszą z Bononii d. 16 kwietnia. W ostatnich dniach świąt wielkanocnych zdarzył się w Bononii fakt który sprawił wielkie wrażenie. Pewien kapucyn z Modeny, który kazał już dni poprzedzających w kościele San-Petronio zamknął wielko-tygodniowe nabożeństwo modlitwą za Papieża i po uproszeniu łask boskich na Głowę religii katolickiej, uczynił także modlitwę za króla Wiktora Emanuela. Śmiałość ta, w czasie w którym dopiero co rzuconą została klątwa na wszystkich współdziałających w odpadnięciu Romanii od państwa Kościelnego, wywołała najżywszy zapał; tłum z okrzykami wdzięczności odprowadził kaznodzieję do mieszkania; nadesłano mu mnóstwo kart wizytowych, a ponieważ ogłosił, że na drugi dzień o szóstej godzinie będzie miał mszą ostatnią, wszyscy chcieli się na niej znajdować i kościół San-Petronio literalnie był zapchany.

(Nord).

Jenerał Lamoricière wyjechał do Ankony nie tyle dla opatrywania rozstawionego tam wojska, jak raczej dla oddalenia się na jakiś czas z Rzymu, gdzie poznał, że hetmańska buława nie wawrzynem ale cierniem zaczynała mu porastać. P. Lamoricière połączył swoją wziętość z usiłowaniami nowego ministra wojny pana Merode, w celu osłabienia wpływu, a nawet usunięcia od władzy kardynała Antonellego. Nie powiodły się pierwsze zaczepne kroki. Kardynał Antonelli z serafićzną słodyczą odpowiada na wszelkie zarzuty, pokornie ustępuje, w czem może nieszczędzi jenerałowi uniżonych względów, ale w stosownych razach daje poczuć swoją niewzruszoność.

(Nord).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Turyn, 26 kwietnia. Brygada sabaudzka ogłosiła adres pożegnania do swoich dawnych towarzyszów broni.

Minister sprawiedliwości wydał okólnik do gubernatorów i prezesów sądów w Lombardyi, w którym oświadcza, że rząd uważa konkordat zawarty przez Austryą ze Stolicą Papiezką jako nie obowiązujący dla Lombardyi.

Medyolan, 26 kwietnia. Wczoraj rada miejska odbyła pierwsze publiczne posiedzenie.

W dziennikach tutejszych ogłoszono, że ochotnicy chcący udać się do Sycylii, mają się zgłosić do biura dziennika *Banguardia*, gdzie otrzymają bliższe instrukcye.

Florencya, 26 kwietnia. Król z prywatnej swojej szkatuły wyznaczył 100,000 lirów na budowę fasady kościoła katedralnego.

Wiedeń, 29 kwietnia. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* zawiera rozporządzenie cesarskie, dozwalające cudzoziemcom zajmować się rzemiosłami, bez starania się o prawo poddaństwa austryackiego.

Dalej gazeta rządowa zamieszcza następujące sprostowanie:

W 102 Nr. gazety, zaszła omyłka drukarska w doniesieniu o śmierci Brucka. Zmarły miał być zestawiony do naocznego przesłuchania z innemi świadkami i z obwinionemi, nie zaś z współwinowajcami (*mit Beschuldigten* nie zaś *Mitbeschuldigten*).

Wiedeń, 30 kwietnia. Na giełdzie rozeszła się pogłoska, że prawdopodobnie Murman Schöler, Vay i Apponyi powołani będą do rady państwa.

Londyn, 30 kwietnia. Dzisiejsza *Morning*

Post zawiera depeszę z Paryża, donoszącą o odjeździe Garibaldego ze swym sztabem do Sycylii.

Dziesiejszy *Morning Herald* żąda, aby Anglia nie brała udziału w konferencyach.

Genua, 28 kwietnia. Listy z Neapolu z 24 donoszą, że wojska królewskie 18go t. m. atakowały powstańców, którzy się obwarowali w Carini. Walka trwała zacięta 19, 20 i 21 t. m. Nakoniec wojska otrzymały posiłki i zmusiły powstańców do uchronienia się do Portenico, pozostawiwszy 250 trupów. Wojsko miało zabitych 300 ludzi; ranionych z obu stron bardzo wiele. Miasto Carini zrabowane i spalone. W Palermo znowu rozstrzelano powstańców.

Madryt, 28 kwietnia. Gazeta potwierdza że traktat pokoju podpisany został 26 kwietnia. Dywizya biskajska pozostała w Tetuanie. Marszałek O'Donnell jutro przybędzie do Madrytu.

Bern, 28 kwietnia. Bund twierdzi że Francya zaproponowała Szwajcaryi, aby ta odstąpiła jej praw do neutralności Chablais i Faucigny za 50 milionów franków.

Marsylia, 28 kwietnia. Listy z Neapolu mówią że wzburzenie w państwie Obojga Sycylii nie jest tak wielkie jak to donoszono. Zamieszek w Kalabryi niebyło i wojsko niebyło odwołane z Abruzzów.

Corriere mercantile genueński donosi, że wszystkie miasta w Sycylii poddały się władzy królewskiej prócz Trapani. Powstańcy koncentrują się w górach w środku wyspy. Emigranci neapolitańscy i rzymscy w Liworno przedstawili królowi adres: wyrażają nadzieje które pokładają w królu i oświadczają że chcą oczekiwać wypadków ze spokojnością, ale z drżeniem. P. Cavour uda się do króla do Bononii.

Berlin, 28 kwietnia. Izba panów odrzuciła wielką większością głosów prawo o podatku gruntowym. Jutro będzie rozbieranym projekt ustawy o podatku do budowli.

(*St. Anz. Nord.*).

Społeczność zagraniczna.

Kluby w Anglii.

Przez długi czas nie znaliśmy innych krajów Europy, prócz Francyi. Jej historya, społeczność, literatura, obyczaje, zapełniały karty naszych książek i dzienników. O reszcie Europy, tyle wiedziano, o ile z jeografii i w szkołach i pensyach uauczyć się było można. Wiedzieliśmy zatem o klubach francuzkich z epoki rewolucyjnej; ten wyraz obudzał w nas wspomnienia krwawych wypadków.

Kluby angielskie nie mają żadnego podobieństwa z francuzkiemi. Są to stowarzyszenia ludzi połączonych toż samością zatrudnień, dążeń, a nawet wad i śmieszności ludzkich. Celem ich jest zabawa, nauka, a głównie życie wygodniejsze i tańsze, przez połączenie funduszów, a tem samem oszczędzenie wydatków. Oryginalność i dziwactwa, którym Anglicy lubią się oddawać dla tego, iż to mogą czynić bez przeszkody, stały się początkiem różnorodnych klubów. Skreślimy ich zarys, podług artykułu Alfonsa Esquiros (1) zamieszczonego w Przeglądzie dwóch światów.

Anglicy przypisują początek klubów instynktom, przeważającym w naturze człowieka. Człowiek, mówią oni, jest stworzeniem towarzyskiem, przeto połącza się dla powiększenia dobrego bytu i uciech swoich. Uczucie to wszędzie istnieje, lecz w żadnym kraju prawo i charakter mieszkańców tyle nie sprzyja stowarzyszeniom co w Anglii.

Z historyi dawnych klubów powziąść możemy wyobrażenie jak się kształcił charakter anglików; urządzenie teraźniejszych klubów (*club houses*) wystawia nam obraz teraźniejszego społeczeństwa, jego zbytek, duch porządku i materyalne upodobania. Nowe te stowarzyszenia stały się w Londynie nieuchronną potrzebą. Życie Anglika, należącego do średniej, a tem bardziej do wyższej klassy społeczeństwa, zawiera się w trzech okręgach, temi są rodzina, kluby i ojczyzna.

Kluby zaczęły się w Anglii od upadku Sztuartów. Za panowania Elżbiety nie widzimy żadnego ich śladu. Czasy były za nadto posępne, stosunki towarzyskie nie ustalone, nieufność powszechna; nikt więc nie myślał o stowarzyszeniach. Najpierwej utworzyły się w Londynie kluby literackie. Walter Raleigh założył klub w starej gospodzie, czyli szynkowni mówiąc po prostu, pod znakiem Syreny. Tam jedzono pierwsze kartofle, które ten sławny, a nieszczęśliwy podróżnik sprowadził z Ameryki. Członkami tego zebrania, gdyż go nie możemy nazywać klubem podług teraźniejszego znaczenia; byli, Szekspir, Ben-Jonson, Fletcher i inni ówcześni znamienici pisarze. Za czasów Kromwela ustały te zgromadzenia, wznowiły się za panowania Karola IIgo. Pisarze, rozprawiacze, ludzie dowcipni i nie mający nic do czynienia, zbierali się w kawiarni Viela. Tam, przewodniczył poeta i tłomacz Homera Dryden; trwało to aż do r. 1716. Później w połowie XVIII wieku, Samuel Johnson, autor znakomity w owym czasie, był założycielem i duszą tego zgromadzenia, do którego należeli autorowie, księgarze, lekarze, kupcy i księża wyznania anglikańskiego. Kluby literackie następowały jedne po drugich, aż do naszych czasów.

Obok nich były kluby polityczne; do jednych należeli whigowie, do drugich torysowie. Tam wyrabiały się wnioski, które potem przychodziły pod roztrząsanie parlamentu. Po ciężkich wstrząśnieniach i przemianach, którym uległa Anglia, kluby takie bardzo przyłożyły się do zbliżenia obywateli, do złagodzenia stronnictw. W nich wykształciła się wymowa parlamentarna, dziś tak ważna i tak odróżniająca Anglików. Wkrótce potem rozszerzono te kluby i oparto je na materyalnych potrzebach życia. Łatwiej było zgodzić się na potrawy, niżeli na kwestye literackie i polityczne. Z braterstwa u stołu i przy butelce, zrodziła się wzajemna wyrozumiałość. Lecz obok zajmowania się wieczerzą, nie zapomniano o kwestyach publicznych. Ze wszystkich takich klubów, najsławniejszy jest klub befsztykowy. Zasięga jeszcze epoki Karola 11go. Członkowie jego nosili na piersiach maleńki ruszt złoty, zawieszony na zielonej wstążce. W 1735 założono drugi Klub befsztykowy, u reżyssera teatru Cowent Garden; najznamienitsi pisarze ministrowie i członkowie parlamentu, należeli do niego. Członków było dwudziestu czterech, co sobota zbierali się na obiad o godzinie piątej, od 1 grudnia do końca czerwca. Było prawdziwy obiad angielski, podstawą którego była wołowina. Sala biesiady, zastosowana do charakteru Klubu, wyłożona była dębowemi taflami i herbem towarzystwa, rusztem wyrobionym w płaskorzeźbie. W chwili gdy zegar wybił godzinę piątą, odsłaniano firanki i widać było kuchnią i kucharzy zajętych przyrządzaniem obiadu. U sufitu wisiał pierwotny ruszt klubu, szanowna pamiątka jego założenia. Klub befsztykowy najświetniej kwitnął na początku 18go wieku.

Dawne kluby angielskie stosowały się do wszystkich usposobień ludzkich. Kto był flegmatycznym i ponurym, ten wpisywał się do Klubu *Hum drum Club*. Tam wszedłszy do sali, zastawał wszystkich członków siedzących z fajką w ustach i z kuflem piwa; każdy zachowywał uroczyste milczenie. Jeżeli kto usta otworzył, to nie po to żeby głos zabrać, lecz żeby splunąć. Hałaśliwi mieli klub oddzielny, toż samo uczynili amatorowie kwiatów, tulipanów, eleganci, nowomodni filozofowie, ludzie niekontenci ze wszystkiego. Nie dosyć na tem, wady, nałogi nawet i występki, miały swoje oddzielne kluby; powiemy o nich po szczególe.

I tak, ludzie weseli żartobliwi ubiegali się o przyjęcie ich do *Lying Club* to jest klubu kłamców. Początek jego był następujący. Sir Harry Blount, człowiek dowcipny a mianowicie sławny z kłamliwych opowiadań, przyjmował pewnego razu cudzoziemców, którzy przyjechali żeby poznać ciekawości i zwyczaje Londynu. Zaprowadził ich do Bell-Taweru w Westminster i tam wyprawił im wspaniałą biesiadę. Przy stole każdy opowiadał dla zabawy towarzystwa, najdziwaczniejsze i najniepodobniejsze do prawdy zdarzenia. Ten wieczór tak mu się podobał, iż umyślił założyć klub na ten sposób.

Pierwszem prawidło było, że ktokolwiek powie słowo prawdy od szóstej do dziesiątej wieczorem, będzie musiał postawić garniec wina jakie prezydujący wybierze. Kandydaci ulegali egzaminowi. Nie dosyć jest kłamać, trzeba jeszcze kłamać zręcznie. Fikcya bardzo niepodobna do prawdy i niedorzeczna, podpadała takiej karze co prawda. Prezydent nosił kaszkiecik niebieski, z piórem czerwonem, a jeśli kto w ciągu wieczora opowiedział większe i zręczniejsze kłamstwo, jak to które był mówił prezydent, natychmiast zajmował krzesło prezesowskie i godła jego dostojeństwa.

Takie stowarzyszenia są odbiciem charakteru narodowego; można więc znaleźć w Anglii wiele dziwacznych klubów. Jednym z najsławniejszych był klub brzydkich, zawiązany za Karola II. wziął on początek od obiadu, na który ktoś z pustoty zaprosił najbrzydszych ludzi z całego miasta. Kilku zaproszonych żartując sobie z tego figla, umyśliło założyć trwałe stowarzyszenie brzydkich. Natrudniej było wybrać prezydenta, bo nikt nie chciał bydź ogłoszony za najbrzydszego. Ustawy klubu wyryto na tablicy marmurowej. Nikt nie mógł bydź przyjęty kto nie odznaczał się jakąś uderzającą szpetnością. Nowo wybrany częstował towarzystwo stokfiszem i miał mowę na pochwałę Ezopa. Obraz tego sławnego garbusa zawieszony był obok Tersyta, Skarrona. Dunsa-Skotta i Hudibrasa. Klub brzydkich miał rywala, a tym był klub garbatych. Na mocy tej zasady, że podobni do siebie zbliżają się, utworzono w przeszłym wieku klub otyłych; sala ich posiedzeń miała obszerność stosowną do objętości stowarzyszonych. Dwa w niej były wnijścia, jedno zwyczajne, drugie szerokie z podwojami. Jeżeli kandydat mógł wnijść zwyczajnemi drzwiami, odrzucano go jako niegodnego, lecz jeżeli się w nie zmieścić nie mógł, podwoje otwierały się przed nim i poważne towarzystwo witało go jak brata. Przeciw klubowi otyłych, zawiązano klub szkieletów (Thin Club): Ci klubiści chu-

---

(1) Mamy w języku Polskim zarysy Hollandyi tegoż autora, wydane w roku bieżącym osobno, a w roku przeszłym zamieszczone w Kronice W. K. i Z.

dzi i zazdrośni okrzyczeli swoich rywalów za ludzi ze złemi zasadami i pozbawili ich życzliwości powszechnej. Dwa stronnictwa długi czas spór wiodły, nareście pojednały się i stanęło na tem, że główni urzędnicy miejscy wybierani będą z jednego i drugiego klubu, tłusty w tym roku, a chudy w następnym.

Wzrost i inne upośledzenia od natury dane, posłużyły za podstawę innym dziwacznym stowarzyszeniom. Był w Londynie klub ludzi wysokiego wzrostu. Ci olbrzymi założyli sobie odnowići poprawić plemie ludzkie, co raz to bardziej malejące. Ludzie małego, wzrostu widząc, że połączenie stanowi siłę skojarzyli się także. Klub ten założony został 10 grudnia w dniu najkrótszym w roku, posiedzenia odbywał na *Małym Placu*, w prost teatru maryonetek. Na pierwszem posiedzeniu stół dochodził im do brody a prezydujący znikł w krześle tak, iż go widać nie było. Postanowiono zatem obstalować krzesła stosowne do wzrostu klubistow.

W tych wszystkich dziwacznych stowarzyszeniach, przebija się ta myśl, że ludzie jakimbądź sposobem upośledzeni od natury, łącząc się z sobą i pogodnym umysłem znosząc swoją dolę, odeprą od siebie śmieszność którą ogół szyderczy i nierozważny, dręczy pojedyńcze osoby.

Miłość grała także znamienitą rolę w tych klubach. Był w Londynie klub rękawiczek bramowanych, w Oksfordzie klub wzdychających. Chcąc należyć do tego klubu, trzeba było mieć kochankę i na jej cześć napisać poemat. Na posiedzeniach, członkowie zamiast rozmawiania wzdychali i deklamowali elegie, a nareszcie pili na cześć swoich kochanek. Był także klub niewieści, wdów szukających pocieszyciela.

Były to dziwaczne lecz nie szkodliwe zebrania. Obok nich, zawiązały się inne, ponure i niebezpieczne. Wspomnę o klubie pojedynkujących się, którego prezydent zabił dwunastu ludzi w rozprawach honorowych, o klubie morderców, którego każdy członek musiał udowodnić, że jedno przynajmniej zabójstwo popełnił. Dzięki Bogu, te stowarzyszenia nie trwały długo, wdał się w to szeryf, pochwytał owych rycerzy krwi i sztyletu i te dzikie kluby skończyły się razem z ich członkami, na szubienicy. Podobnego rodzaju towarzystwo, połączone żądzą złego i nienawiśćią wszystkich ludzi, głośniejsze było od wszystkich innych za czasów królowej Anny i nazywało się Mohok-Club, od nazwiska pokolenia Kannibalów. Prezydent miał tytuł władzcy Mohoków i nosił półksiężyc na czole. Jak *trzynastu* w powieści Balzaka, Mohokowie toczyli wojnę z rodem ludzkim i zawarli między sobą przymierze zaczepne i odporne. Pobić, ranić, napastować przechodzących. męczyć z oburzającem barbarzyństwem kobiety i męczyzn, których dostali w moc swoją, było to u nich najznamienitszym czynem. Mohokowie tego samego losu doznali, co pojedynkujący się i zabójcy. Ich klub, mówi autor współczesny, skończył się szubienicą. Wspomnimy także o klubie żebraków i bankrutów. Oto jest historya dawnych klubów. Dziś jakaż zmiana! Marmurowe pałace zajęły miejsce biednych i brudnych szynkowni, które były ich gniazdem, aż do końca przeszłego wieku.

Teraźniejsze kluby dzielą się na dwie klasy. Jedną utrzymują przedsiębiercy i zobowiązują się dostarczyć członkom towarzystwa, pewnych dogodności, za kwotę na raz opłaconą z góry i za coroczne wynagrodzenie. Drugie, nie są pojedynczem przedsiebierstwem, lecz opierają się na zasadzie solidarności. Powiemy najprzód o pierwszych, jako najdawniejszych, zwanych *supscribtion clubs*. Jest ich tylko cztery: *Crokford's*, *Brooke's's Whiste's* i *Bodle's*; zowią je od nazwiska ich właścicieli i są mniej lub więcej dotknięte plagą gry hazardownej.

Wiliam Crockford był z początku handlarzem ryb. Zarobił wiele, nie na rybach lecz na grze i wyścigach konnych, założył dom sławny, do którego wybór towarzystwa udawał się po teatrze. Stawiano tam na kartę niesłychane summy i zdarzyło się wiele opłakanych i gorszących wypadków. Mimo tego, najwyższa arystokracya W. Brytanii nie przestała tam uczęszczać. Z ponętą gry łączyło się żarłoctwo; wieczerze były tam doskonałe, wino płynęło strumieniami, kuchmistrz miany był za najsławniejszego w Europie. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wiadomości handlowe.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 1 maja 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	95	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	105	rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84	rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$87^5/_8$	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$88^1/_8$	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim za rs.	90	88	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	97	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. $17^1/_8$	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78^{11}/_{12}$	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	150	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$74^3/_4$	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs.	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	130 75	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	188 90	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	—	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu $48^3/_4$ tal., na jesienną dostawę 48 za winspel.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Gdańsk, 28 kwietnia. Cały upłyniony tydzień był zimny i mglisty, dwa razy mieliśmy deszcz ulewny z grzmotami i błyskawicami. Zasiewy w okolicach Gdańska i całej prowincyi, nic do życzenia nie pozostawiają. Rzepaki szczególniej odznaczają się bujnością.

Targi angielskie, lubo bez podwyższenia w cenach, ku końcowi tygodnia były więcej ożywione. Nie ma dziś wątpliwości, że pola ozime w Anglii nadzwyczaj są cofnięte, a przy temperaturze chłodnej i częstych przymrozkach, wegetacya o kilka tygodni opóźniona. Irlandya ciągle pszenicę zakupuje, a wiele ładunków z morza Czarnego przeznaczonych do Anglii, zostały we Włoszech i Portugalii korzystnie sprzedane.

Dowozy do Anglii są szczupłe, a zapasy londyńskie do bagatelnej cyfry się zredukowały.

We Francyi podniesienie jest ogólne i znaczne tak na mąkę jak i na pszenicę. Tam również uskarżają się na spóźnioną porę roku, i wstrzymaną wegetacyą.

W Belgii i Hollandyi ceny poszły w górę, a ruch targowy nie przestaje wzrastać.

Na naszej giełdzie w pierwszych dniach tygodnia z powodu nie zachęcających wiadomości z Anglii, chęć do kupna ostygła, a nawet ceny o 10 guld. obniżyły się. Targ jednak dzisiejszy sowicie to wynagrodził, bo przy wielkiej ochocie do kupna, kilkaset łasztów przeszło z rąk do rąk i to z podwyższeniem 10 do 15, a nawet w wyjątkowych razach 20 guld., na łaszcie.

Żyto płacono 333—336 guld. łaszt, a płynące kupowano na konsument po 333 z wagą 125 fnt.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 980, żyta 160, jęczmienia 45, owsa 105, rzepaku 150, grochu 40.

Na giełdzie płacono:

	za łaszt wagi hol,	guld. prus.,	korzec warsz. wagi pols.	zł. gr.	zł gr.
pszenicy:	128—132	475—535,	241—249	38 10—	43 5,
„	133—135	540—$567^1/_2$,	250—254	43 17—	45 22,
żyta....	— —125	333—336,	— —235	28 27—	29 5,
jęczm...	108—118	280—300,	203—22	24 11—	31 17,
grochu .	— — —	348—366,	— — —	29 15—	31 14,
owsa....	78— 83	195—222,	— — —	16 28—	19 7,
rzepaku.	— — —	— —600,	— — —	— —	52 20.

Żyta na odstawę w maju kupiono 200 łasztów po 325 guld., a płynącego na pruskiej Wiśle 80 łasztów po 333 guldenów.

Przez Toruń w upłynionym tygodniu przebyło polskiej pszenicy łasztów 3,117, żyta 1,286, grochu 84.

Woda w Toruniu z 14' stóp spadła na 8.

Drzewa sprzedano 600 murłat $^8/_8$" 36 stóp długości po $1^2/_3$ tal. za sztukę.

Kursa zamian: Amsterdam $140^1/_4$, Londyn 6. $16^3/_4$, Hamburg $149^7/_8$. *Aleks. Makowski.*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Richter Natalia małż. tajn. radcy i Chorosz Zenon odst. por. z Paryża; Bujnicki Józef ob. z Częstochowy; Skarzyński Alfons dzied. z Studzieniec; Krasiński Adam hr. z Radziejowic.

H. Rzymski. Łada Kazimierz artysta z Wołocka; Bieliński por. z Iwangrodu.

H. Krakowski. Stobiecki naczelnik kont. skarb. z Płocka; Kn. Wieczorkiewicz Fran. prob. z Dworszowic; Zabłocki Stan. ob. z Kopydłowa; Kosnowski Jan obyw. z Wojciechowic; Boliński Teod. ob z Witwir.

TEATR WIELKI. Jutro: *Korsarz.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 20 kwietnia (2 maja) 1860 r.—Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.